

Starostwo Grodzkie Białostockie

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Bombardowanie Szanghaju Zacięte walki o miasto

LONDYN, 29.1. — Z Szanghaju nadchodzą alarmujące wiadomości o zupełnie niespodzwanym ataku Japończyków na miasto. Pod pretekstem, że grupa żołnierzy chińskich ostrzeliwała kanonierkę japońską, okręty wojenne Japonii zaczęły

ostrzeliwać fort Wusung. Kolo godz. 11-ej wieczorem piechota japońska, która dotychczas stacjonowała była na 23 okrętach wojennych, została wysadzona na ląd i ruszyła w stronę dzielnicy chińskiej Chapei. Rozpoczęły się zacięte walki uliczne

przy użyciu karabinów maszynowych. Japończycy postawili sobie za cel zdobycie dworca kolejowego w Chapei, aby przerwać komunikację Szanghaju z Nankinem.

Chińczycy stawiali zacięty opór. Tymczasem z fortu Wusung poczęto ostrzeliwać okręty japońskie, aby nie dopuścić do wyładowania dalszych oddziałów. Japońska artyleria morska

fort rozbiła, poczem skierowała ogień na dworzec w Chapei. Wskutek wybuchu granatów powstały liczne pożary, które rozprzestrzeniły się z błyskawiczną szybkością, zagrożając dzielnicy międzynarodowej.

Przed świtem pospieszyła z pomocą plechocie

eskadra samolotów bombowych. Wśród ogłuszających huków wybuchających bomb i trzasku płonących domów drewnianych Japończycy zdobyli dworzec.

Po nadejściu posiłków skierowali Japończycy swe główne siły na Hong-Kew. Skorzystał z tego Chińczycy i zdołali dworzec odbić. Rano wojska japońskie obsadziły szereg ważniejszych placów w strefie międzynarodowej, gdzie urządziły lazarety polowe.

Dowództwo japońskie podaje swe straty tylko na 8 zabitych i 30 rannych, straty chińskie nie są znane. W ciągu przedpołudnia walki osłabły i toczą się tylko na niektórych ulicach. Strefa międzynarodowa obsadzona jest przez tyraliere wojsk

angielskich, amerykańskich, francuskich i włoskich. Chińczycy czekają na posiłki z Fuczau.

GENEWA, 29.1. — Wobec zagrożenia się sytuacji w Szanghaju posiedzenie Rady Ligi z deklaracją

Chiny biją na alarm i żądają wkroczenia państw

GENEWA, 29.1. — Rząd chiński wskutek wypadków w Szanghaju złożył dziś w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów notę, w której stwierdza, że między dwoma członkami Ligi Narodów, Chinami i Japonią powstał spór, z którego wynika obecnie już naruszenie przez Japonię integralności terytorium i niepodległości Chin, co stanowi naruszenie postanowień Paktu o Lidzie Narodów.

Obecny stan sporu grozi natychmiastwem zerwanie stosunków dyplomatycznych między Japonią i Chinami. Rząd chiński domaga się zastosowania przepisów art. 10 i art. 15 Paktu o Lidze Narodów.

(Art. 10 Paktu o Lidze Narodów zawiera zobowiązanie członków Ligi Narodów do przeciwdziałania wszelkim zamachom na integralność i niezależność polityczną wszy-

stkich innych członków Ligi Narodów).

Według ogólnego przekonania Rada Ligi Narodów znajduje się obecnie w całkowicie nowej sytuacji jeszcze trudniejszej, niż dotychczasowa.

GENEWA, 29.1. — Przedstawiciel Chin ogłosił deklarację, podkreślającą bezczynność oraz bezsilność Rady Ligi Narodów i wyrażającą życzenie, ażeby Rada zajęła bardziej stanowcze i energiczne stanowisko.

GENEWA, 29.1. — Oburzenie na brutalne postępowanie Japończyków wzrasta z dnia na dzień. Z zadowolaniem witają tu fakt, że chińska delegacja wreszcie powołała się na artykuł 15 statutu Ligi, który umożliwia Radzie Ligi Narodów energiczne wystąpienie przeciwko Japonii.

w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego zostało odroczone.

W kotach Ligi uważają, że cała akcja japońska obliczona jest na to, by zmusić Chiny do formalnego wypowiedzenia Japonii wojny.

SHANGHAI, 29.1. — Samoloty japońskie w dalszym ciągu bombardują Cza-Pei, gdzie szerzy się gwałtowny pożar. W Cza-Pei ranionych zostało 2.000 Chińczyków.

SHANGHAI, 29.1. — Naoczni świadkowie opowiadają, iż wśród mieszkańców jest znaczna liczba ofiar. Z Nankinu przybywają wiek sze oddziały wojska.

TOKIO, 29.1. — Dalszych 9 japońskich okrętów wojennych wysłano do Szanghaju.

SHANGHAI, 29.1. — Chińska Izba Handlowa ogłosiła strajk generalny. Wszystkie banki chińskie zostały zamknięte; jednocześnie wstrzymano załatwianie wszelkich interesów.

JUŻ W NIEDZIELE NOWA powieść

Jutro dwa kongresy górników Magnaci węglowi dolewają oliwy do ognia

W związku z sytuacją, jaka się wytworzyła na Śląsku wskutek orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej odbyło się wczoraj wspólne posiedzenie Zespołu Pracy i Centralnego Związku Górników na temat

wych. Reprezentant Centralnego Związku Górników pos. Stańczyk oświadczył, że związek zawodowy musi przedłożyć kongresowi rezolucję, odrzucającą orzeczenie komisji i żądającą uchwalenia przez kongres strajku generalnego.

Przedstawiciele Zespołu Pracy wypowiedzieli się stanowczo przeciwko temu, oświadczając, że rezolucji takiej kongresowi nie przedłożą.

ani też nie godzą się na reterat utrzymany w tym duchu. Zespół Pracy orzeczenie komisji odrzucił, rozstrzygnięcie więc ich zdaniem spoczywa w rękach Rządu.

Wobec niawnych rozbieżności Centralny Związek Górników urządził w niedzielę kongres w sali „Tivoli” w Katowicach, Zespół Pracy zaś urządził również kongres w niedzielę w sali Noglika. Trudno przewidzieć, jak wypowiedzą się delegaci na tym kongresie, bo na kongresie delegatów Centralnego Związku Górniczego wypowiedzą się niewątpliwie za strajkiem.

Tymczasem przemysłowcy, po całodziennych obradach

odpowiedzieli odmownie zamierzając na własną rękę przeprowadzić dalszą akcję celem wymuszenia na robotnikach zgody na wydatniejszą niż orzeczenie komisji ustanawiając obniżkę zarobków. Akcją ta ma być przeprowadzona indywidualnie na poszczególnych kopalniach. Szczegóły tej trzymenne są narazie w tajemnicy. Stanowisko baronów węglowych dolewa więc oliwy do ognia.

W 56 godzin załatwi Sejm budżet

Po zakończeniu w dniu jutrzejszym prac komisji budżetowej, które trwały trzy tygodnie, aktualną staje się sprawa obrad plenarnych sejmku nad budżetem.

Obrady te rozpoczną się dnia 4 lutego i trwać będą do dnia 13 lutego włącznie. 14-go budżet przestany będzie do senatu.

W ciągu tego czasu sejm odbędzie 8 posiedzeń, które trwać będą po 7 godzin.

Dla przedstawicieli rządu i referentów zastrzeżono 22 godziny, czyli 34 godziny będzie

t. zw. krasomówstwa poselskiego.

Pleniądze z Ameryki na szkolenie Polski w Genewie

GENEWA, 29.1. — Pojawił się tu Ukrainiec, syn emigranta z Małopolski Wschodniej do Ameryki, niejaki Makochan, ożeniony z bogatą Amerykanką i rozporządzający, po za osobistą fortuną, także wielkimi funduszami propagandowymi, złożonymi przez amerykańskich

i kanadyjskich Ukrainców. Akcja Makochana ma tu być prowadzona równoległe do akcji dr. Panejki i Konowalca. Na Quai du Mont Blanc zakładają Ukraińcy wielkie biuro, które ma na celu wydawanie rozmaitych biuletynów i publikacji propagandowych.

Wyniani z Hiszpanii Jezuici jadą do Belgii

MADRYT, 29.1. Rozwiązanie zakonu jezuitów zostało wykonane w jaknajwiększym spokoju i porządku. Jezuici zaczęli opuszczać swoje siedziby, przyczem

nigdzie nie zanotowano — nawet wśród robotniczych imowidni.

Niektórzy z nich powrócili do swych rodzin, inni opuścili Hiszpanię. Większość udała się do Belgii.

Zastanówmy się trochę...

Upiór wojny

Można było od czasu, jak Stany Zjednoczone zaczęły brać udział w wielkiej polityce międzynarodowej, musiał się chyba bezustannie obracać w gronie, teraz, po wypadkach w Szanghaju, z pewnością wyszedł z niego zupełnie i jako nagle pojawił się na Oceanie Spokojnym, gdzie lada chwila może przyjąć do wojny morskiej pomiędzy Japonią, a Stanami Zjednoczonymi o Chiny.

Ta zaś wojna nie może pozostać obojętną dla innych mocarstw, które, wraz z Ameryką i Japonią, podpisały, po słynnej rozbrojeniowej Konferencji w Waszyngtonie, układ o utrzymaniu równowagi na Oceanie Spokojnym i w krajach do niego przyległych, a więc przede wszystkim w Chinach. Tęż zaś dwoma mocarstwami są Anglia i Francja, przez które wojna może dotrzeć do całej Europy.

Cóż jednak z tem wspólnego ma dawno zmarły James Monroe, płaty z rządu Prezydenta Stanów Zjednoczonych? — a trzeba pamiętać, że Hoover jest trzydziestym pierwszym Prezydentem. Oto mianowicie to, że, mniej więcej 100 lat temu, podczas powstania w hiszpańskiej podówczas Ameryce Południowej, powstał zasadę, że tylko Stanom Zjednoczonym, a nie Europie, wolno się wtrącać do spraw amerykańskich, co w rzeczywistości stało się kwaterą amerykańską nad Europą, bo jeśli jakieś państwo europejskie miało pretensje do jakiegoś państwa amerykańskiego, musiało się udać do pośrednictwa Stanów Zjednoczonych.

Otóż obecnie, przez swoją interwencję w Chinach, przeciw Japończykom, Stany Zjednoczone, nie mówiąc tego, rezerwują „doktrynę Monroe” na Azję i dlatego wypowiadać, a specjalnie wypadki w Szanghaju, muszą nas zainteresować aż z trzech powodów:

- 1) jako zagadnienie sprawiedliwości, lub niesprawiedliwości, poniesionej przez Japonię;
- 2) jako groźba wojny, mogącej się przekształcić w światową;
- 3) jako dalsza próba Ameryki wliczenia rezerwy światła pod swoje sztandary.

To chyba dosyć, żeby być strażakami i bombotnikami w Szanghaju, rozległ się także w naszym kraju.

Polscy hokeiści zwyciężyli

Nowy York. 29.1. Polscy hokeiści w Nowym Haven (Nowy Port) zwyciężyli zespół New Haven Athletic Club. Po zwycięstwie Polacy zwyciężyli 3:2.

Wczoraj w Sejmie

Emerytury b. funkcjonar uszów austriackich
Pomoc dla zadłużonych rolników

Na wstępie obrad wczorajszego posiedzenia Sejmu po krótkim referacie p. Rubla (BB), przyjęto w drugim i trzecim czytaniu ustawę o przystąpieniu Polski do konwencji międzynarodowej w sprawie uregulowania wydatków zaopatrzenia funkcjonarjuszy prowincjonalnych cywilnych i powiatowych.

W konwencji tej chodzi o to, aby byli urzędnicy austriaccy, którzy przed wojną uzyskali prawa emerytalne, a potem stali się obywatelami jednego z państw powstałych na gruzach dawnej Anglii, praw tych nie utracili. Dłuższa dyskusja, prowadzona jednakoż bez większego zainteresowania, wywołał projekt ustawy o ułatwieniu spłat uciążliwych zobowiązań obciążających gospodarstwa rolne.

Ustawa ta upoważnia właścicieli nieruchomości ziemskich, pochodzących z trudności płatniczych do przeprowadzenia parcelacji na oddzielenie tych

gospodarstw, na podstawie zaświadczeń, stwierdzających potrzebę tej parcelacji. Zaświadczenia tego rodzaju będą właściwi wojewodowie, decydując na podstawie opinii specjalnych komisji, z udziałem czynników obywatelskiego i prezesa okręgowego urzędu ziemskiego.

Po referacie, pośle Lechnickim (BB), kolejno zabierali głos pos. Mikolajczyk (KI. Lud.), który wyprzedził się przed ustawa, twierdząc, że przynosi ona jedynie korzyść większej własności, pos. Piatkowski (KI. Nar.), który również postawił szereg zastrzeżeń przeciw tej ustawie.

Przeciw brzmieniu ustawy z bardzo ostrymi zastrzeżeniami wystąpił szereg posłów opozycyjnych. Najbardziej niegłęboko przedstawił Str. Lud. pos. Mikolajczyk, który referował wszelkich niedomagań warstw rolniczej chłopskiej jedynym zamachem przeprowadzić, a mianowicie przez

odkupienie ziemi od obszarników po tej cenie, jaką sami podali przy szacunku. Pos. Nowicki (PPS) stoi na stanowisku, że należy przedewszystkiem uzupełnić kartowate gospodarstwa oraz dać możność nabycia ziem tym, którzy tracą warsztat pracy przez parcelację. Obawia się, że nowymi nabywcami ziemi nie będą ani małorolni, ani średnio zamożni ziemianie, ale że wierzyciel za długi będzie chłopu zabierał ziemię.

Po końcowym przemówieniu posła Lewickiego, który przeciwstawił się po prawkom posłów Nowickiego i Piatkowskiego w głosowaniu ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu bez zmian. Poprawki mniejszości odrzucono.

Posel Schimmel referował projekt zmiany ustawy o pomocy państwowej na odbudowę budynków zburzonych podczas wojny. Po referacie nastąpiła dyskusja.

Zginęli... Na nic ratunek... Łódź podwodna zniszczona wybuchem

LONDYN. 29.1. Chociaż poszukiwania łodzi podwodnej „M 2” trwały przez całą noc, wszystko wskazuje na to, że stracona już nadzieja, by udało się odszukać kadłub łodzi. Szef bazy flotowej w Portsmouth odwołał wobec tego okrety ratunkowe i parowce zaopatrzone w urządzenia do podnoszenia zatopionych łodzi. Według opublikowanego przez admiralicję komunikatu, M 2 najbardziej prawdopodobnie została

zniszczona przez wybuch. Domniemanie to oparte jest na oświadczeniu kapitana parowca „Crown of Denmark”, który w zatorze Portland widział wieżo rem daleko na morzu słup ognia, który świecił przez trzy sekundy. W 10 minut później słyszal dwa silne wybuchy, podobne do odgłosu wystrzałów z ciężkich armat. Ponieważ o tej porze żaden okret nie strze

lał, prawdopodobnie jest, że były to eksplozje na „M 2”.

SPORT

W trzecim dniu turnieju o mistrzostwo świata w tenisie stolowym w Pradze uzyskano następujące wyniki: Litwa — Francja 5:2, Austria — Indie 5:0, Łotwa — Jugosławia 5:4, Węgry — Niemcy 5:1, Czechosłowacja — Anglia 5:2, Austria — Litwa 5:0, Węgry — Francja 5:2, Czechosłowacja — Indie 5:0, Anglia — Jugosławia 5:3, Łotwa — Niemcy 5:4.

Uroczysty akt losowania do pierwszej rundy tegorocznych zawodów tenisowych o puchar Davisa, odbędzie się w dniu 3 lutego b. r. w Paryżu, w Pałacu Elizejskim.

Do walk o puchar na rok bieżący walczyli zwycięzcy poprzedniego roku, w której liczbie 25:

W strefie europejskiej: Niemcy, Anglia, Austria, Rumunia, Grecja, Włochy, Polska, Szwajcaria, Monaco, Czechosłowacja, Węgry, Irlandia, Belgia, Dania, Holandia, Jugosławia, Finlandia, Japonia, Indie, Egipt.

W strefie północno-amerykańskiej: Stany Zjednoczone i Kanada.

W strefie południowo-amerykańskiej: Brazylia, Chile, Paragwaj.

W rozgrywkach strefowych i międzystrefowych nie weźmie udziału Francja, która — jako zdobywca pucharu w r. ub., wystąpi dopiero do walk finałowej ze zwycięzcą meczów międzystrefowych.

Sowiety pracują całą parą

„Izwiestia” i „Prawda” zamieściły plan drugiej „pięcioletki”. Otwórz nacisk położony na budowę masy, która ma być zwiększona trzykrotnie. Plan kładzie największy nacisk na wzmocnienie elektryfikacji, która w roku 1937 ma być doprowadzona do 100 milionów kw. godzin. Wydobycie węgla, które ma być doprowadzone do 250 milionów ton i zwiększenie produkcyjności o 21 proc. do 3 razy.

W zakresie kolejnictwa plan projektuje wybudowanie 30.000 kilometrów nowych linii kolejowych, z

budową kilkadziesiąt nowych mostów, czesetwo elektryfikacji kolei, oraz znaczne zwiększenie zdolności przewozowych.

W zakresie żywnościowym przewidziana jest dalsza mechanizacja i zwiększenie trzykrotnie norm na osobę.

Wszystkie gospodarstwa rolne mają być zmechanizowane.

Silny nacisk nowy plan kładzie na zwiększenie kadr sił technicznych i stworzenie inteligencji technicznej z pośród robotników i włościan.

Niemiecki duch odwetu

PARYŻ. 29.1. Poincare zamieszcza w ostatnim numerze „Illustration” artykuł, poświęcony duchowi odwetu w Niemczech.

To, co jest dziś najbardziej niebezpieczne w następnym roku, to, co bynajmniej nie to, że naród pokonany szuka sposobu użyczenia zwycięstwa, lecz że naród ten solidaryzuje się śceno z wytyczniami dawnego regimenu.

me'u i nie stawia sobie za punkt honoru, ażeby stać się wreszcie istotną demokracją, świadomą swych celów i szczerze pacyfistyczną.

W obliczu tych smutnych spostrzeżeń powiada Poincare: „Zmuszeni jesteśmy dbać jak najuścislniej o bezpieczeństwo Francji i domagać się od rządu francuskiego wprowadzenia w dalszym ciągu bez zmiany polityki wojaskowej Maginota.

Pododa w całej Polsce

Pomorze, Wileńskie i Polesie: po rannych mgłach lub pochmurnym stanie nieba w ciągu dnia rozgoźdzenie; nocą przymrozki, w dzień temperatura nieco powyżej 0 st. Najpierw umiar kowane, potem słabe wiatry zachodnie. Wschodnie, Polska: środkowa, wyż. Makonolska, Śląsk, Podhale, Tatry, Makonolska wschodnia, Podole i Wołyń: rankiem mgły lub onary w ciągu dnia pogodą nawałi słoneczna. Nocą przymrozki, silniejsze na wyżynach, w dzień temperatura kilka stopni powyżej 0 st. Słabe wiatry miejscowe.

Smutne wieści z ponurego frontu... Zorganizować pomoc lekarską dla bezrobotnych!

Najbardziej bezkosnymi dla bezrobotnych proletariatu są czasami... sami proletariusze.

Wieleż to razy, kontrolując bezrobotnych, na zapytanie: czy taki a taki pracuje? Słyszałem od dozorców domów odpowiedzi, wzgardliwa:

— Gdzie on tam, panie, pracuje? Ot tazi, cały dzień lazi i tyte... A niektórzy, zwłaszcza, dozorczyne starsze dodawali:

— Widać nie dobrego, boby dobrego nie wylał. Albo znów kochane, starsze kobiety wygłaszały już wprost okrutne opinie:

— Za dużo ludzi na świecie, oł, żeby to przyszła nowa wojna, powybiłaby trochę tego na rodu i byłoby lepiej na świecie. Prą babie do wojny do masakry

i koniec.

Tych cichych wyroków, skazujących go na śmierć bezrobotny może nie słyszy, ale on je czuje...

I oto stol, tłocz się w izbie sześciu zdrowych, jak młode dęby, chłopaków i wzbucha o chwila śmiechem histerycznym. Inni znów grają w karty. Zwalnie

jak w oknach podczas walk politycznych.

Ala obok tego sadyzmu ukrytego, widocznie, w samej naturze ludzkiej, drzeży ludzi nadto sadyzmu kultury współczesnej i tego kwiatku wchuchanym biurokracyzm.

Oto bezrobotny zachorował na trzydziesty dzień od daty za przestania pracy.

Już nie może korzystać ze świadczeń Kas Chorvch, bo pra

wo do tych świadczeń przysługuje mu tylko w ciągu pierwszych 28 dni jego bezrobocia.

Ala to dopiero początek lego tortury.

Bo jednocześnie nie może zgłosić się do stempli, do kontroli P. U. P. P. a więc, zrodnie z ustawa, będzie mu wstrzymana wypłata zasiłków.

Nadomiar bada nań okrutne dla niego podejrzenie, że on pracuje...

— Dla oczyszczenia siebie z tego „straszego zarzutu”, musi ostatecznie dowlec się do lekarza urzędu.

Ponieważ jeszcze „rusza się”, lekarz odsyła go do komisji.

Wraca więc napół żywy do domu, by za kilka dni stanąć przed komisją.

A przez ten czas bezustannie dręczy go i spać mu nie daje twóżyliwe, meczace pytanie: „A co też powie komisja? A nuż i ona orzeknie, że sa bardziej chorzy od niego i przychodzą do kontroli.

Ala iia tem nie koniec. Oto choroba swoja zaraza swoje dzieci; zachorowała mu też żona.

Niemia komu gotować, a i niemaco gotować bo jedyne źródło jego utrzymania, zasiłek Funduszu Bezrobocia.

zostało dnia zamknięte. By to wszystko opisać potrze

baby plóra Wiktora Hugo lub jakiegoś Remarque'a bezrobocia, albo też wielkiego autora „Bandosa”.

Jak nam poinformowano w Sekcji Pomocy Naczelnej Komitetu do Spraw Bezrobocia, Komitet zwrócił się już przed paru miesiącami w omawianej kwestji zorganizowania pomocy lekarskiej dla bezrobotnych

z odnośnym kwestionariuszem do Komitetów Wojewódzkich, ale dotychczas zaledwie z paru województw otrzymał odpowiedzi.

A sprawa jest przecież pilna, bardzo pilna, niecierpiąca zwłoki!

Zbrodnia wśród handlarzy kobiet o nieszczęsny „towar” do Argentyny

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w stolicy zasiadł wczoraj ciemny typ, Zysia Zajderman, niby krawiec — niby złoty młodzieniec, Zajderman w dniu 6 marca r. b. w restauracji przy ul. Nowolipki 51 w Warszawie

zastrelł swego przyjaciela Abe Althausa.

Głównie restauracyjni wędzieli jak Zajderman zajrzał przez szybę wystawową, a dostrzegłszy Althausa, który właśnie w tym momencie rozmawiał przez telefon odwrócony tyłem do drzwi, wszedł szybko i strzelił. Althaus rzucił słuchawkę i począł uciekać do sąsiedniej sali. Dostrzeżony go jednak

trzy następnie strzalił. Padł martwy.

Zabójca wybiegł na ulicę, lecz

pogonił za nim gość restauracyjni p. Strach-Zachlilski i schwytałszy go oddał w ręce policji.

W komisariacie policji Zajderman oświadczył:

„Strzelałem za narzeczoną”. Sledztwo wykazało, że Althaus mieszkał z Chaną Bergman, którą wyślubił z domu schadzki i miał się z nią żenić. Na kilka dni przed zabójstwem Bergmanówna poznała Zajdermana, przyjaciela Althausa. Zajderman umówił się z nią w mieszkaniu Morgensternów przy ul. Nowolipki 32 i tam namawiał ją

by jechała z nim do Argentyny.

Wedle zeznań świadków Zajderman miał sprzedać do Argentyny swoją żonę. Bergmanówna nie chciała zgodzić się na czynione jej propo

zycie, zresztą rozmowa zakończyła się dla niej fatalnie, gdyż nadszedł Althaus, który ją dotkliwie poblił za umawianie się z Zajdermanem. Althaus wyzwał Zajdermana następnie

na 1. zw. „dinojre”, czyli sąd przestępczych kamratów.

W tym stanie rzeczy zaszło zabójstwo.

Oskarżony Zajderman na rozprawie do winy nie przyznawał się, dowodząc że w restauracji przy ul. Nowolipki znalazł się wypadkiem i spostrzegł jak Althaus zobaczywszy go siega do kieszeni po rewolwer.

Uprowadził więc jego strzał. W toku przewodu sądowego oblicze Zajdermana zaciemniało się coraz więcej. Wszystko przemawia za tem, że jest to jeden z członków niebezpiecznej szajki handlarzy żywym towarem,

który zatwili krawczy porachunek z Althausem za to, że ten próbował mieszkać mu szyk.

Chana Bergmanówna złożyła obciążające oskarżenie zeznania.

Wyrok w tej ponurej sprawie jeszcze nie zapadł.

Dz'oh zimny

Wczesne godziny ranne mogą nam przypomnieć miłe nastroje, nadzieje na przyszłość lub też odkrycie jakiejś tajemnicy. Północy jednak pada niega pogarsza się zima po godz. 10-ej.

Jeszcze gorzej passa da się odnieć wkrótce po godz. 11-ej, jako spotęgowanie się impulsywności, chęci postępowania na swoim, drażliwości skłonności do wybuchów gniewu. Nie jest to pora odpowiednia do prowadzenia dyskusji i sporów, które mogą wówczas przybrać niepożądaną ostrość. Lecz w tym czasie noga! — będą dla nas podłej straszeniem niepokojem.

Później jednak następuje stopniowa zmian na lepsze, a godz. 19 oblicuje zainteresowanie artystyczne, sympatyczne towarzystwo, wesoly nastrój oraz oswobodzenie w miłości i sukcesie.

Puste tramwaje na ulicach Łodzi Pracownicy strajkują... Kontro'erzy łamią strajk...

ŁÓDŹ. 29.1. Dziś w nocy dyrekcja K. E. Ł. zakończyła wszystkie przygotowania, celem uruchomienia w dniu dzisiejszym komunikacji tramwajowej.

Pierwsze wagony wyruszyły z remiz na miasto o godz. 8.15. Stanowiska przy motorach zajęli kontrolerzy, służbę konduktorską pełnią nowozaangażowani pracownicy.

Narazie uruchomionych zostało 30 pociągów.

Władze wydały szereg zarządzeń, mających na celu zagwarantowanie spokoju.

W okolicach remiz i na ulicach, które przejeżdżają tramwaje, wzmocniono posterunki.

Komisja strajkowa, działająca obecnie pod egidą nowoutworzonego związku tramwajarzy, zwróciła się do władz rządowych, aby uniemożliwiły wyjazd tramwajów na miasto, gdyż

może to doprowadzić do smutnych następstw. Związki Chł., ZPP i Praca uchwaliły zaprotestować przeciw użyciu

kontrolerów jako łamiarek strajku. Koło remiz uwijają się delegaci komisji strajkowej, którzy namawiają nowozaangażowanych konduktorów do porzucenia pracy.

Nastrój na mieście jest niepewny. Aczkolwiek tramwaje kursują, jednak nikt niemi nie jeździ, gdyż

publiczność obawia się ewentualnych awantur. Całym porankiem tramwajarzy

proklamowany został na sobotę strajk jednodniowy w magistracie, elektrowni, kazi, chorych i niektórych fabrykach.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.). O. 11.55: Sygnal czasu i hejnał z Kra. kowa. O. 12.10: Poranek szkolny. O. 12.40: „Błędy w uprawach ważniejszych okopowych”. O. 13.35: Muzyka. O. 14.00: „O sprawie soli, słonecznika i maku”. O. 14.15: Muzyka. O. 14.30: „Błędy w uprawie zbóż jarych”. O. 14.50: Płyty. O. 15.50: Płyty. O. 16.20: Radiokronika. O. 16.40: Płyty. O. 17.10: „Rewolucja dawniej a dzisiaj”. O. 17.35: Kuchnia dla młodych talentów muzykalnych. O. 18.00: Program dla dzieci. O. 18.30: Koncert dla młodzieży. O. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. O. 19.35: Płyty. O. 20.00: Na widnokręgu. O. 20.15: Muzyka lekka. O. 21.55: „Meki Tantara”. O. 22.10: Koncert Chopinowski. O. 2.50: Muzyka taneczna.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

„Odczepne” - za miłość i wierność!

MAŻ CHCE SIĘ POZBYĆ ŻONY ZA PIENIĄDZE KOCHANKI

szanowny Panie Redaktorze! Od 8 lat jestem mężatką. Rok temu mąż mój poznał pewną bogatą kobietę, w której zakochał się do tego stopnia, że przestał żyć ze mną.

Z początku prosiłam go i płakałam, żeby z nią zerwał, że przecież nie mam nikogo na świecie, tylko tego, to mi odpowiedział, że prze stałam być już dla niego.

Interesująca i na każdym kroku daje mi to odczuć.

Boże! co za męki jeszcze przeno szę, mimo że już na wszystko zo bojeńczałam, a jednak, kiedy widzę, że w niedzielę ubiera się i idzie do niej, zostawiając mnie samą jedną w domu, to rany duszy mojej jesz cze gorzej mnie bola, nie mogę za pomnieć o jego podłości.

Ala to jeszcze nic w porównaniu z tem, co mi dziś powiedział.

Chce się zupełnie przenieść do tej kobiety, a mnie dać

parę tysięcy, żebym mogła sobie życie narazić jakoś młóżyć.

A więc po 7 latach pożycia z żo ną, płacić jej za miłość i za pracę, za poświęcenie, zapłacić chce pie niedziemi swojej kochanki.

Czy to nie jest bardzo niskie z jego strony? Bo przecież ja tych pieniędzy nie mogę przyjąć, to by łoby dla mnie wprost obraza.

Dlatego zwracam się do Pana o radę taką czystą, ojcowską, gdyż nie mam nikogo, komu mógłbym się zwierzyć.

Basia z Włocława.

Jeśli chodzi o stronę moralną pro pozycji męża Pani, to jest ona istot nie uwłaczająca.

Mąż chce Pani dać coś w rodza in odczepnego „na otarcie łez”.

Praktycznie natomiast ma Pani prawo do odszkodowania trając męża, który według zwyczajów przyjętych u nas winien się starać o zasoby materialne na utrzymanie domu.

Jednak pieniądze pochodzących z wymienionego źródła przyjąć Pa ni nie może.

W tym stanie rzeczy jeśli już nie możliwe jest dalsze wspólne życie, uważałbym, że powinna Pani zgo dzić się na stałą miesięczną rentę, którą mąż wypłacać będzie Pani ze swych zarobków.

Pojmuje, że rada moja nie przy niesie pociechy Jej zbolełemu sercu ale coż robić, miłości ani wybla gać, ani też groźba wymusić nie można.

Jeśli mąż Pani nie ma poczucia krzywdy, jaka Pani wyrządza, trz ba o nim zapomnieć i ułożyć sobie życie inaczej.

„ZYWY OBRAZ OJCA”

Jako stała czytelniczka Pańskie go pisma, nieraz miałam dowody, że na swe żale i zmartwienia otrzy mawali różni ludzie dobre rady.

Osmielona tem, w skróceniu opi snię życie swoje i mam nadzieję, że również otrzymam wskazówki, jak dalej postępować.

Mając lat 18 pracowałam w ka synie wojskowej i poznałam plu tonowego imieniem Jan (nazwiska nie pisze), który wykorzystał moją naiwność, obiecując się żenć, a nie znając ludzkiej podłości, żyłam z nim, wierząc w lepszą przyszłość.

Gdy o pewnym czasie czułam się niezdrowa, on prosił, żebym się

wie, żeby nie płacić, a zarabia d. 300 zł. miesięcznie. Będąc w ciąży, stracham pracę i dotąd męczę się z tą dzieciną, nie mogąc dostać sta tego zajęcia.

Chciałam szukać sprawiedliwo ści w sądzie, on sam mi tak radził, mówił to z ironią, wiedząc, że nie mam kilkunastu złotych na kosztu.

Z bólem serca oddałabym na wła sność tę dziecinę ludziom dobrym, bo nie mogę patrzeć na mękę, w której je wychowuję. Jestem siero ta, nie mam do kogo udać się po radę. Pozostaje mi jedyna ucieczka do Pana Redaktora, który nie opu szcza ludzi złamanym życiem. Bła gam Pana Redaktora o jaką radę, co dalej czynić.

Nieszczęśliwa Wanda z Wotylina.

— Jestem zdania, że źle Pani ro bi, szukając wylicia z sytuacji przez oddanie komuś dziecka na własność.

Raczej radziłbym udać się na dro gę sądową i ściągnąć od ojca alimenty.

Kosztów nie potrzebuje się Pani obawiać, gdyż może Pani prowa dzić proces przeciwko mężowi na „prawie ubogich”, to znaczy be spłatnie, trzeba tylko w sądzie przed stawić zaświadczenie policji o nie zamożności.

Tego rodzaju panów trzeba poz cząć o obowiązkach ojcowskich, a nie utrwalać im dalsze tego rodzaju sukcesy bezkarności.

KTO MA MEBLE DO PRZERÓBK

niech pomoże biednemu tapicero wi, zastawionemu ciemnym, dobry rzemieślnik za przystępną cenę, wy kona na miejscu w mieszkaniu la skawych klientów każdą poprawkę czy reparację.

Między innymi specjalnością jego są roboty tapicerskie w samocho dach.

Kto chciałby podać rękę bliźnie mu w nędzy, niech pošle swój ad res do J. Gawędy.

z bólu i zgrzyoty.

Ala to wszystko. Nic więcej po wiedzieć nie chce.

Natomiast rozeszły się pogło ski, że córka została przez cha sydów

porwana siła i uwieziona gdzieś, gdzie niema żadnej możliwości skomunikowa nia się ze światem. Podobno na wet żyje gdzieś pod strażą, zam knieta i

karmiona w piwnicy. Nieszczęśliwy młodzieniec

gorzaład luz większą część odziedziczonego po rodzicach majątku, aby opła cić koszty swych poszukiwań, starał i podróży po całej Pol sce.

Ostatnio starał się o audjen cję

w ministerstwie sprawiedliwości w stolicy, twierdząc że jeśli nie odnajdzie swej narzeczonej, od bierze sobie życie, które bez niej jest dla niego męką.

— Szuka jej, jak błędny tułacz do dnia dzisiejszego.

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

do dnia dzisiejszego.

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Może Wy moglibyście mu coś pomóc. Czytelnicy?

Ponura tajemnica chasydzkiego ghefta

Podstępem porwana dziewczyna zniknęła bez śladu

Jak już pisaliśmy, Rozalja Dencer i Jan Joniec przyjaźnili się od lat dziecięcych.

Może pod wpływem tej przy jaźni, a może i z innych powo dów, których nie będziemy do cieckać, mała Różia

interesowała się religią chrześcijańską.

Gdy więc przyszedł dzień, w którym oboje uświadomili so bie, że bez siebie

żyć nie mogą, kwestja wyznaniowa znalazła się na pierwszym planie.

Rodzice, którzy poczęli już coś podejrzewać,

zabronili córce widywania się z jej mło dym przyjacielem, „gojem”.

Zdając sobie dokładnie spras wę z tego, że jakkolwiek imnie rozwiązanie tej sprawy jest

niemożliwe, młoda para jeła się nieśmiertel nej i romantycznej metody ko chanków wszystkich wieków i wszystkich czasów.

Rozalja postanowiła uciec z domu i przyjąć

wiarę chrześcijańską.

Potem zaś, według projektu, mieli stanąć oboje na kobiercu ślubnym.

Tak się też stało. Młoda neo fitkę przyjęli pod swój dach dalecy krewni

Jońca, a stryj jego, ksiądz Joniec z pod Chrzanowa podjął się przygotować ją

do chrztu.

Na tę wieść, która obiegła mia steczko Limanowe lotem bly skawicy wśród chasydzkiej lud ności

zawrzało.

Rozpoczęły się zbiorowe modły w synagodze, wszyscy chasydzi rzucali

nastraszliwsze klątwy na Dencerównę, rodzice jej wpa dli w szal wściekłości. Postano wiono za wszelką cenę nie do puścić do tego, by młoda żydów ka zmieniła wyznanie.

Rozpaczeni i paniką nie miały granic. Chasyd wołaby sto ra zy widzieć swę dziecko

w trumnie lub przechodzące największe tortury, aniżeli znieść — że przyjęło wiarę chrześcijańską.

Gdy wszystkie listy posyłane do córki wracały

bez odpowiedzi, a delegacje, wysyłane przez gminę chasydzką nie były przy jmowane, ukuto plan porwania

ostępeżyni.

Ponieważ jednak kilkakrotne próby wykazały, że jest bardzo ostrożna,

postanowiono użyć podstępu.

Tymczasem młodzi nie spo dziewając się, że

groźne chmury gromadzą się nad ich głowami, żyli w upojeniu. Zakochani w sobie

do szalenstwa.

świata poza sobą nie widzieli.

Nagle uderzył grom. Pewnego dnia do miejscowości, w której przebywała Dencerówna, przy jechali

wywiadowcy policyjni.

Oświadczyli, że wpłynęło do władz doniesienie jej rodziców, o kradzieży rzekomo przez nią popełnionej. Wobec tego zabie

raja ją

celem przesłuchania.

Wszystko to miało takie pozory prawdopodobieństwa, że dziewczyna pojechała z wywia dowcami w nadziei, że na miej scu wyjaśni bezpodstawność o skarżenia.

Od tej chwili

zniknęła na zawsze.

Gdy dowiedział się o tem jej narzeczony, wszczął natychmia stowe poszukiwania, które nie dały żadnego rezultatu.

Po wielkich trudach ustalili, że dojechała ona

do Krakowa i tam gdzieś zniknęła.

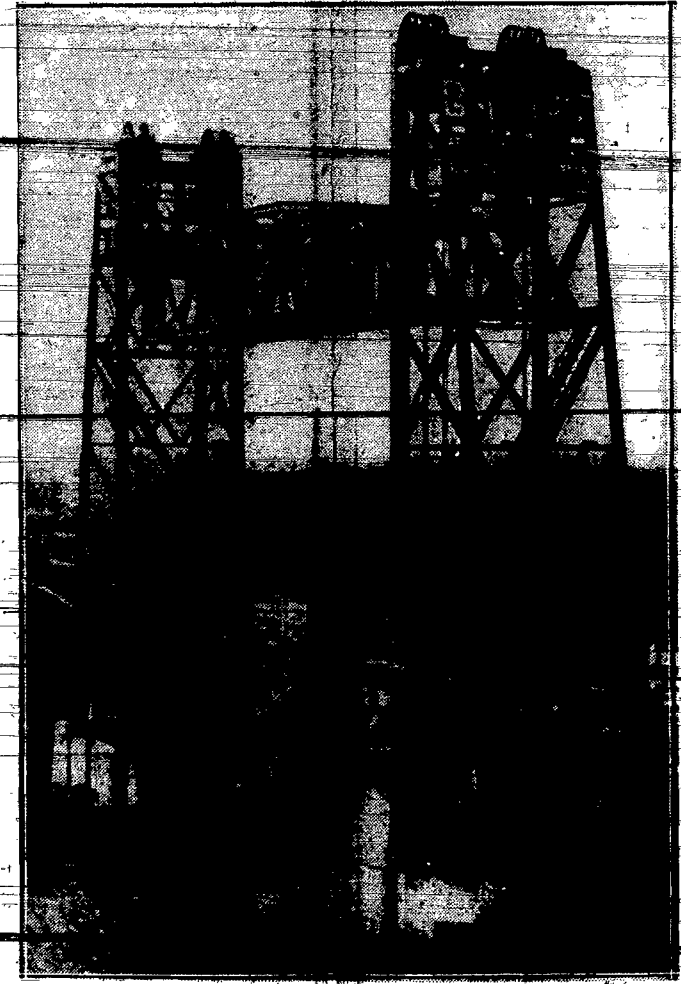
Działo się to wszyskto na wiosnę

ubiegłego roku.

Od tego czasu rozpoczęła się gehenna nieszczęśliwego.

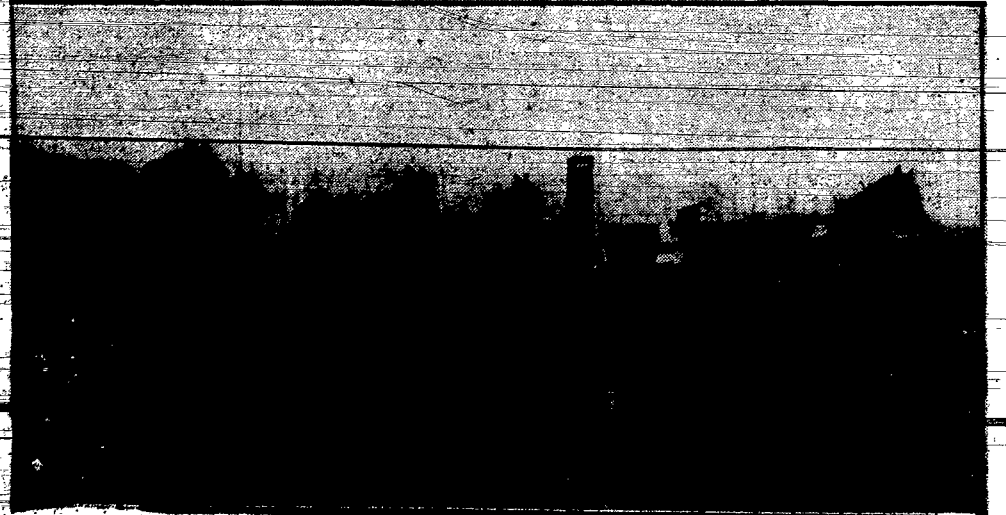
Cały swój czas i energję poświę cił na odnalezienie uprowadzo nej. Kolatał do wszystkich władz i urzędów, składał proś by i podania. Zna go Prokura torja w Nowym Sączu i władze krakowskie i urzędy warszaw skie. Zapamiętał się

Most zwodzony



Częsty w Ameryce, rzadki w Europie most, którego przesa dźwigane są na 70-metrów w górę, by dać przejazd przepły wającym statkom — znajduje się w Rotterdamie (Holandia). Przez most ten przebiega linia kolejowa Paryż — Rotterdam.

Lagodna zima pozwala...



Na urządzenie wysięgów klusaków, które dotąd nigdy nie odbywały się w tym czasie. Na zdjęciu — finisz wysięgu w Ber linie z Jaursem na czele

Pauza egipskich sztubaków



Uczniowie szkół średnich z Kairu (Egipt) w czasie przerwy między lekcjami uprawiają z zamiłowaniem piłkę nożną na boisku szkolnym

MAREK ROMANSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

UŚMIECH LOSU

Było to jeszcze przed sezonem i w spokojnym kasynie gry nie było tłoczno i gwarno, dlatego też owego wieczoru wszyscy zauważyli słwego, wyniszczzonego pana, ubranego w skromny, gdzieś niedługo poprzerwany garnitur, człowieka o głowie pochylonej i rękach, których palce drżały ciagle, podobnie szponom drapieżnego ptaka, głodnym i niesytym krwawych zdobyczy.

Pan ów wszedł do sali rufety krokiem pewnym siebie i natychmiast zajął wolne miejsce przy jednym z stołów. Nieliczni a goście kasyna poznali w tym panu owego dystygowanego żebraka, który w pobliżu kasyna żebrał. Nie zainteresowało ich to jednak specjalnie.

Skoro dyrekcja kasyna udzieliła owemu panu wstępu do sali gry — była to tylko jej rzecz i nikt nie powinien się w to wtrącać.

Stanisław Hubryna, który za ofiarowaną sobie przez nieszczęśliwego gracza kartę wszedł bez trudu do kasyna, przez długą chwilę siedział przy stole neruchomo, wpatrując się w tarczę rufety, w kukłkę, która zataczała się, jak pijana.

Znajdował się, jakby w stanie hipnozy. Siedział odwróty, wpatrzony w jeden punkt swymi niebieskimi oczyma — a punkt ten owym była rufeta, jego wróg, rufeta, która wydatła mu majątek.

Dopiero po chwili długiej, oknął się, słysząc głos krupiera, wzywający utartą kółką do rozpoczęcia gry.

Stanisław Hubryna jął szukać nerwowo po kieszeniach marynarki i w jednej z nich znalazł pięcioguldenową monetę.

Było to wszystko, co posiadał, było to wszystko, co zbierał dnia tego, był to cały płać wyciągnięcia ręki przez dzień dłużej.

Stanisław Hubryna sumie te zbierał w miedziankach, lecz, jak to było jego zwyczajem zamienił ją na jedną srebrną monetę, a jak egos sprzedawcy gazet.

Ruchem pańskim i pewnym siebie zupełnie bezmyślnie obstarwił jeden z numerów rufety posiadając pięcioguldenówką.

Gra zamknęła — oznajmił krupier i kukła rufety poroczyła się po tarczy.

Stanisław Hubryna wpił się w nią wzrokiem i tak silnie zaczął ręce w pięści, iż uczył, jak paznokcie wbijały mu się w dłonie.

Kukła rufety krzątała coraz wolniej, tarcza zwolniła swój bieg.

Hubryna uczył się serce łomocze mu w niersiach, jakby chciało rozzerwać klatkę piersiową, wyrwać się z swej uwięzi i poroczyć się, jak krawca kula po owym wiru łoci tarczy...

Kukła wpadła w przetrząsk i krupier monotonnym głosem obwiesił wyrok fortuny:

Stanisław Hubryna wygrał. Jeden z k:

plerów podsunął mu pomnożoną trzydziestostosześciokrotnie stawkę.

Twarz obłąkanego stała się purpurowa, jakby byłego bankiera miała lada chwila, trafić apopleksja. Nie ucieszyła go wygrana dla samej wygranej. Tym razem przecież nie — a! dla pieniędzy, tym razem grał, by zadać kleskę swemu wrogowi — rufecie, tym razem — by zemścić się na molochu gry, by pokazać tej martwej bezdusznej maszynie, że jest od niej silniejszy.

Przesunął całą wygraną sumę na swoje pole.

— Zero! — oznajmił.

— Zero! — odpowiedział po chwili krupier.

Nowy stos sztonów wyrósł przed Hubryną.

Czoło obłąkańca zroszone było potem, ręce mu drżały, w febrze.

Postawił po raz trzeci i czwarty, grając bez żadnego systemu i zaciągając całą wagraną naostęp na numery, na kolory, lub tuziny.

Grał jak warjat, był bowiem przecież warjatem!

Nie widział niczego poza tarczą rufety, nie słyszał niczego poza głosem krupiera.

Rósł przed nim stos rufonów srebra, rosły góry banknotów, rosły kolumny sztonów.

Po kasynie rozniósł się już wieść o nie samowitym graczu, o żebrzącym dziwaku, który z szczęściem tak niesamowitem walczył z rufetą przy stole nr. 3.

Przy innych stołach przerwano ospałą grę, skupiono się wokół Hubryny i śledzono z zapartym oddechem każdy ruch starczego pana o błędnych jasnoniebieskich oczach.

Stanisław Hubryna grał.

Stanisław Hubryna wygrywał.

Znajdował się ciągle w transie, ciągle jego udrecona dusza, kołatała do osródków nerwowych, które działać przestały, w momencie, gdy opuścił kasyno gry na Semmering przed miesiącami po wielkiej przegranej.

Dusza jego znajdowała się ciągle na granicy świadomości i obłąki, podobna lino-szkoczkowi, który tańczy na cienkim drucie, rozpiętym nad przepaścią.

Stanisław Hubryna grał. Stanisław Hubryna wygrywał, ciągle wygrywał.

Wśród powszechnego podniecenia i osłupienia nikt nie zauważył wysokiego, bardzo chudego mężczyzny, który wszedł na salę kasyna i skierował się do stołu przy którym grał obłąkańiec.

Ubranie wieczorowe, choć przez dobrego krawca wykonane wsiądo na nim, jak na szkielecie, głęboko osadzone i oczy gorzący blaskiem niezdrowym, wąskie wargi rozchyłał ironiczny uśmiech.

Nieznamy, powitany został przez służbę kasyna niskimi ukłonami, znać znano

go tutaj dobrze. Skinał im głowa, przesunął się przez tłum, otaczający stół rufety, oznaczony numerem trzecim i stanął nieruchomo za krzesłem Stanisława Hubryny.

Obłąkany walczył nadal zwycięsko z demonem hazardu.

Nieznamy nagle położył mu kościstą dłoń na ramieniu, pochylił się nad nim.

— Dwukrotnie na dwadzieścia cztery, a potem „maximum” na zero! — szepnął przekłiwym głosem.

Stanisław Hubryna odwrócił głowę i spojrzenie swych błędnych, mętnych oczu utkwiał w czarnych, jak ława, oczach nieznanego.

Pod wpływem wzroku nieznanego — Hubryna głowę opuścił i znowu spojrzał na tarczę rufety.

— Dwa! — dziesięć cztery! — rzucił krupierowi.

W sali gry panowała cisza śmiertelna. — Dwa! — dziesięć cztery! — oznajmił krupier.

Hubryna, jakby spełniając rozkaz nieznanego po raz drugi rzucił całą wagraną na dwadzieścia cztery, wygrał znowu i zawołał.

— „Maximum” na zero!... Wolno! — ażyła tarcza rufety, leniwo wybiegła przetrząsk białą kukłką.

— Zero! — oznajmił krupier. Poczem dodał szybko:

— Bank rozbił! — odczynny grę przy tym stole!

Hubryna siedział bez ruchu, wpatrzony w niestrzącą się przed nim stertę banknotów, w sztony i rufony bilona.

Sześć sali podszedł do niego by poprosić go do dyrekcji, celem dokonania obliczenia.

Wówczas stało się coś niezwykłego.

— Szczęśliwy gracz oparł głowę na rękach, biednie unieczniona głowa i wybuchł straszliwym, przejmującym szlochem.

Z pomiędzy wychudłych nalców, leży spływać izy i padać na leżące przed Hubryną banknoty...

Stanisław Hubryna płakał, płakał, jak dziecko.

Cofnął się przerażony i zdziwiony widziwie, tylko nieznamy jakimś obcym sobie, miękkim, pieszczotliwym ruchem położył mu rękę na ramieniu, poczem skierował się szybko ku wyjściu.

— Szczęście odebrało mu zmysły! — zauważył jakiś pan, wskazując na płaczącego starca.

— Ten człowiek oszalał! — zawyrokowała z współczuciem piękna młoda panna o ukarminowanych wargach.

Mylili się. Mylili się wszyscy. W tym właśnie placu Stanisław Hubryna — odzyskał zmysły.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Ośmioletni wynalazca

całe dalsze życie poświęcił walce o postęp

W Londynie zmarł w wieku 90 lat wielki wynalazca z zakresu nawigacji i budowy okrętów, sir Alfred Yarrow. Całe jego życie było jedną walką z zastojem w imię postępu.

Był on pierwszym człowiekiem w Anglii, który sam prowadził swój samochód; założył fabrykę samochodów.

On też pierwszy zbudował pierwszy prywatny telegraf i był pierwszym, który używał maszynistki do robót biurowych.

Już jako starzec propagował lotnictwo i większość swych podróży

odbywał samolotami.

Z wielkim zamiłowaniem posługiwał się też radiem i często można było go słyszeć w radio angielskim.

Pierwsze swe wynalazki zrobił sir Alfred Yarrow jako osmioletni chłopiec. Wynalazł mianowicie automatyczny przyrząd do zwiłania bawełny i samoczynną gaśnicę do świec. Mając 19 lat prowadził sam swój parowóz drogowy

własnej konstrukcji.

Z Greenwich do Bromley. W wieku 21 lat był już właścicielem licznych patentów.

Następnym jego przedsięwzięciem była budowa lodzi parowych.

Z jego malej stoczni wyszły lodzie, któremi posługiwał się Stanley na rzece Kongo i Gordon podczas swej wyprawy nad górny Nil.

On w roku 1873 zbudował też pierwszą łódź torpedową a w 21 lat później pierwszy antitorpedowiec. Gdy w roku

1876 nadszedł do Eurovy pierwszy transport maszyn do pisania Remingtona, niezszeście chciał, że podczas wylądowania, cała skrzynka

utonęła w błocie doku.

Yarrow kazał własnym kosztem wydobyć i oczyścić jedną z maszyn, a widząc, że do pisa-

nia na niej potrzeba osoby o zwinnych palcach, ożłosił w gazetach, że poszukuje stenografisty.

umiejącego grać na fortepianie. Zgłosił się młodzieniec, który otrzymał tę posadę i który został w służbie lorda Yarrow aż do swej śmierci.

Serce i peruka

Niedyskrecja fryzjera załata miłości straszliwy cios

Przed sądem paryskim miała być onegdaj rozstrzygnięta kwestja, czy tajemnicy zawodowej obowiązującej jak wiadomo zarówno lekarzy, jak adwokatów, nie należałoby stosować również

do... fryzjerów.

Oskarżycielem w tej ciekawej sprawie był pewien obywatel, którego nazwiska ze zrozumiałych względów, pisma nie podają, a który twierdził, że zbytnią gadatliwość jego fryzjera przyprowadziła go o utratę narzęzionej.

Obywatel ów, który mimo swych 58 lat czuł się jeszcze bardzo rześkim, zakochał się na śmierć w młodej, 20-letniej dziewczynie, której był zarazem przełożonym w przedsiębiorstwie, gdzie

razem pracowali.

Pan X. miał jeszcze wszelkie szanse podobać się, co wynika już choćby z tego, że wybranka jego serca zgodziła się zostać jego

żoną.

Niemal przyczyniła się do młodzieńczego wyglądu szczęśliwego narzeczonego

bujna, falista czupryna, którą też była jego prawdziwą dumą i przedmiotem jego ustawicznej troski.

Nic dziwnego, czupryna ta bowiem była peruka i kosztowała go prawie 200 franków. Rzecz prosta, że młodociany „starszy pan” fakt ten utrzymywał

w ścisłej tajemnicy.

Ufając w tym względzie dyskrecji swego fryzjera.

Niestety, tu właśnie spotkał go srogi zawód. W przeddzień ślubu niemal naręczona oświadczyła mu wręcz, że nie wyjdzie z nim za człowieka, który nosi peruke.

Okazało się, że fryzjer podczas ondulowania włosów panienki,

zdradził sekret jej narzeczonego.

Wieści ze świata

Listy po Wallensteinie odcyfrowano po 300 latach. Uczonym czeski m powiodło się odcyfrować sześć cennych listów, dotyczących

życia słynnego wodza cesarskiego podczas wojny trzydziestoletniej, Wallensteina. Listy te, pisane bardzo pomysłowo i skomplikowanym piśmie tajemnym, były dotychczas niedostępne dla badaczy z powodu niemożności ich odczytania. Wskosze ich stanowią listy cesarza Ferdynanda II, Maksymiljana bawarskiego i Filipy, które mają być ogłoszone wraz z innymi dokumentami w roku 1934, jako w 300-setną rocznicę śmierci Wallensteina.

Projekt hodowli peret w Europie. Przyrodnik niemiecki Thiel z Hamburga propaguje ostatnio myśl podjęcia prób hodowli peret w niektórych stawach i rzekach niemieckich, gdzie żyją znane i u nas mało znane słodkowodne. Znany jest fakt, że muszle te mogą w niektórych wypadkach produkować perły, które jednak nie mają wartości, gdyż

są zbyt małe. Thiel jednak obiecuje sobie, że zapomocą sztucznych podnień potrafi spowodować produkcję do wydatnienia większej ilości masy perlowej.

Nowy środek odmładzający. Profesor uniwersytetu w Buffalo, w Stanach Zjednoczonych, Franciszek Hartmann, twierdzi, że odkrył zielenie, które może uszczęśliwić ludzi. Otrzymuje się mianowicie z zela tego płyn zwany „kortyną”, który po zastrzyknięciu odmładza, wzmacnia siły człowieka, czyni go niewrażliwym na zmiany temperatury, a przytem napędza go uczuciem szczęścia i radości życia. Niestety, kuracja ta trwa cały rok i kosztuje około 100 tysięcy złotych. Nie będzie w ce nadal szczęścia dla biolaków.

Matka nie poznała umiającego syna. W angielskim mieście Norwich pod kółka przejeżdżającego samochodu wpadł z własnej nieostrości sześciolatek chłopiec Jan Annerau i odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce po odstawieniu do szpitala, zmarł. Do szpitala zanosiła go w swych ramionach jego własna matka, która w pokaleczonym dziecku nie rozpoznała syna.

Najście rzezimieszków na dom konsula

Konsul generalny Persji w Szkocji, A. Schultz, zwrócił się ożekoj do Scotland-Yardu z do niesieniem, że na dom jego w Londynie, jawo nieznaną sprawę dokonali podczas nocy najścia złodziejskiego.

Konsul Schultz zbudził się nie co po północy pod wrażeniem, że ktoś obcy jest w pokoju. Na kęminku paliła się jeszcze nocna lampa. Konsul zapalił lampę na szafce nocnej i stwierdził, że w pokoju niema nikogo obcego. Rano, gdy służący wszedł do sypialni, konsul, wbrew zwyczajowi, nie zbudził się.

Wstał dopiero znacznie później, z przykrym bólem głowy i z takim uczuciem, jakie się ma po wnieciu wielkiej ilości alkoholu. Był przekonany, że został czemś odurzony, a gdy żona również obudziła się chorą, nie było już co do tego wątpliwości.

Dopiero gdy żona wstała i rozejrzała się po pokoju, zauważyła, że istotnie musieli w nim go spodarować, jacyś obcy ludzie.

Szklanka z mlekiem, która stała na stole, została ona była na podłogę. Kasetka z biżuterją również leżała na podłodze otwarta, a kilka znajdujących

się w niej sztuk brakowało.

Nie było również złotego zegarka z łańcuszkiem, Schultze-go.

Tajemniczy gość nie tknął natomiast cennych futer, znajdujących się w otwartej szafce, nie brakowało też żadnego z cennych przedmiotów, znajdujących się w salonie.

Wobec braku jakichkolwiek danych co do osoby włamywacza, policja ma trudne zadanie do rozwiązania.

Obozy pracy dla bezrobotnych w Anglii

Władze angielskie zorganizowały dla bezrobotnych obozy pracy, z jednej strony aby uchronić ich od całkowitej bezczynności, z drugiej strony aby im dać możliwość podtrzymania swej sprawności zawodowej, która — jak się należy spodziewać — z czasem będą mogli znowu wyzyskać.

Obozy te znajdują się w miejscowościach Surrev i w parku Royal koto Londynu. Praca jest tam dobrowolna, a korzystają z niej przeważnie młodzi, i to zarówno kobiety jak mężczyźni.

W roku ubiegłym przez obozy te przeszło około 175 tysięcy tego rodzaju ochotników. Koszt utrzymania tych warsztatów wynosił około 35 milionów złotych. Istnieją tam również oddziały dla robotników, jeszcze niewykwalifikowanych, a więc rodzaj zawodowej szkoły.

Pracownicy otrzymują w obozie pomieszczenie i całkowicie wyżywienie, jakoteż „na drobne wydatki” około 10 złotych tygodniowo. Zarząd obozów jest podobno zupełnie zadowolony z uzyskanych wyników.

Nowy sposób przepowiadania przyszłości wymyśliły dwie angielskie oszustki, Lily Jones i jej córka Wioletta, które stanęły przed sądem, oskarżone o oszustwo i zgłoszy skazane na grzywnę. Przyszły one do pewnego wieśniaka, któremu, po odprawieniu licznych guseł powiedziały, że czeka go wielki spadek po krewnym w Ameryce, który musi być prześlany spaleniem, ponieważ sumy. Wobec tego wieśniak wręczył wrozkom kilkadziesiąt złotych, jakie posiadał w domu dla dokonania całopalenia. Nie trzeba dodawać, że pieniądze uwięzły w kieszeniach sprytnych oszustek.

**NAJLEPSZY
POLSKI FILM**

**Entuzjastyczne przyjęcie „CHAMIE”
przez prasę stołeczną**

SCENARJUSZ

Znakomita powieść E. Orzeszkowej ożyła na ekranie. Przeróbkę filmową wykonano z pietyzmem, zasługującym na uznanie

**KURJER WARSZAWSKI,
3.1.32**

REŻYSERJA

...Podbija sobie przedewszystkiem widza swą dynamiką ucamciową, powagą postawionego przez autorkę problemu...

**KURJER PORANNY
5.1.32**

GRA AKTORÓW

...Talent Ankwiczyrówny znany w „CHAMIE” w całej pełni. Cybulski okazał się tutaj prawdziwym artystą, wielkim twórcą postaci dramatycznych

**KINO DLA WSZYSTKICH
10.1.32**

W rolach epizodycznych wyróżnili się Maria Chauveau Borowska (Białostoczanina)

**NASZ PRZEGLĄD
3.1.32**

DZWIĘKOWOŚĆ

... Dzięki (zaszczel) dobrej instalacji technicznej, piosenki, śpiewy chóralne, rozmowy, wychodzą w „CHAMIE” bez zarzutu

**KINO
10.1.32**

ZDJĘCIA

... Na wyróżnienie zasługują świetne malarsko-ujęte zdjęcia Wywlerki

**EXPRESS PORANNY
1.1.32**

... Pięknas obrazy folkloru z okolic Łowickiego...
... Wywołuje pakłank widowni

**KURJER PORANNY
5.1.32**

TREŚĆ

... Zostało tu przedstawione tragiczne starcie się dwóch odmianych kultur obyczajowych mieszczańskich i wiejskich...
... Zakatona rozpustnym oddechem miasta aktoreczka, zostawia zoną-chłopa, nie może się przerodzić; zdradza go...

**KURJER PORANNY
5.1.32**

CAŁOŚĆ

... Zjawisko dla Polskiej kinematografii wyjątkowe...
... Ani bandytów, ani tandar-mów carskich, ani wojny...
... Mamy przed sobą nową kroć naprzed kinem polskiej

**DZIEŃ POLSKI
1.1.32**

... Cham jest odanym, godnym obywatel

**KURJER CZERWONY
6.1.32**

DZIS W „APOLLO”

Początek o godzinie:
5, 6³⁰, 8³⁰, 10¹⁰

Z frontu pracowniczego

Dnia 26 bm. została częściowo uruchomiona przedzalnia Londyńskiego i Złotołowa przy ulicy Polnej Nr. 19. Do pracy przystąpiło 19 bezrobotnych. Tegoż dnia uruchomiono drugą zmianę fabryki I. D. Szpiro (ul. Łąkowa). Zatrudniono 70 osób.

Trup w lesie Zwierzynieckim

**Samobójstwo skarbnika
Spółdzielni Kredytowo-Rzemieślniczej**

Wczoraj około godz. 14 m. 30 gajowy magistracki podczas obchodu w lesie Zwierzynieckim natrafił na trupa w pobliżu letnisk. Jak się okazało był to

trup Jana Wilczewskiego (Pałacowa 7), który popełnił samobójstwo zapomocą otrucia. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala św. Rocha.

**Oskarżeni o spowodowanie
strasznej katastrofy kolejowej pod Białymstokiem
przed Sądem Okręgowym**

Wczoraj w Sądzie Okręgowym, jak już pisaliśmy, rozpoczął się niezmiernie ciekawy proces przeciwko 4 kolejarzom oskarżonym o spowodowanie w ubiegłym roku katastrofy kolejowej pod Baciutami.

poważne zainteresowanie, do wodom czego było przepelnienie sali sądowej.

Wilczewski podejrzany był o usiłowanie zniszczenia ksiąg kasowych Spółdzielni Kredytowo-Rzemieślniczej (miał on pozostawić w Spółdz. Rynek Kościuszki 1, w szafie z aktami zapaloną świeczkę, od czego powstał pożar, na szczęście w porę zauważony i w zarodku stłumiony). Wilczewski piastował godność skarbnika. Przeciwno niemu rozpoczęte było śledstwo. W dniu 28 b. m. pokwitował osobiście wezwanie do sądziego śledczego na dzień wczorajszy.

Dzień wczorajszy poświęcony był całkowicie badaniu 50 świadków w tem z ramienia oskarżenia 30 oraz 4 ekspertów-inżynierów. Sprawa powyższa wzbudziła w sterach kolejarzy

O godz. 9 m. 45 wieczorem przewodniczący zarządził przerwę do godz. 10 dnia dzisiejszego. Dziś przemówienie stron i wyrok.

**Echa napadu rabunkowego
pod Żednią**

W tych dniach pisaliśmy, że na szosie Białystok-Żednia na woźnicę firmy „Nobel” Józefa Baranowskiego trzej osobnicy dokonali napadu rabunkowego, rabując 150 zł. Sprawcy prawdopodobnie wiedzieli, że B. zainkasował większą kwotę, tymczasem Baranowski przed

wyjazdem z Gródka przekazał pocztą 750 złotych

Zabawa Zw. Strzeleckiego

W niedzielę, dnia 31-go b.m. Związek Strzelecki w Choroszcy urządza zabawę taneczną połączoną z przedstawieniem. Część dochodu na dożywianie dzieci bezrobotnych.

**Obniżenie cen chleba
i wyrobów masarskich**

Wczoraj w Starostwie Grodzkim odbyło się posiedzenie Komisji Cennikowej. Z dniem 1-go lutego (poniedziałek) cennik chleba i wyrobów masarskich znacznie obniżono. Chleb razowy kosztować będzie 30 gr. zamiast 34, zaś pyłowy 40 zamiast 44 gr.

Kurs oświatowy w Suwałkach

W Suwałkach odbył się siedmiodniowy kurs oświatowy dla przewodników kół Młodzieży Wiejskiej i Ludowej pogranicza wschodnio-pruskiego i litewskiego. Kurs ten, zorganizowany przez Powiatowy Zarząd Zjednoczenia Związków Młodzieży Wiejskiej i Ludowej, trwał od

19 do 26 bm. i zgromadził 35 słuchaczy.

Na kursie wykładali delegaci Kuratorium O.S.W., miejscowe nauczycielstwo i działacze zjednoczenia.

Dnia 4 lutego odbędzie się walny zjazd kół Młodzieży z całego powiatu.

Kradzieże

— P. Milner Lubie (ul. Piękna Nr. 1) zapomocą otwarcia drzwi podrobionym kluczem, skradziono biżuterję i bieliznę, o ogólnej wartości 2.050 zł.

— Przy stacji kolejowej Walili za pomoca złamania zamka w lodowni Konstantego Nalewajko złodzieje skradli 256 kg. słoniny.

**Zastrzelenie nieuchwytnego bandyty
W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ**

Grasujący w Puszczy Białowieskiej bandyta Stanisław Superson, na którym ciążyło szereg napadów rabunkowych z użyciem broni w dniu wczorajszym został zabity w walce ze ścigającą go policją.

Superson, urzawszy funkcjonariuszów P. P. oddał do nich z pozycji leżącej kilka strzałów, na co policja odpowiedziała również strzałami, które okazały się celnymi i bandytę Su-

**Napad i rabunek w lesie pod Jałówką
5 zł. łupem opryszka**

Dnia 27 bm. na poster. P.P. w Jałówce zgłosił się mieszkaniec wsi Worobieje, gm. Jałówka — Stolarczyk Andrzej i za-

meldował, iż tego dnia o godz. 6.30 rano na drodze wiodącej przez las w odległości 1 1/2 km. od wsi Worobieje został zatrzymany przez nieznanego osobnika, lat około 30, który zmierzzył do niego z rewolweru i zrabował mu 5 zł.

Rewolwer pod strzechą słomiana

Bronisław Wróbel mieszkaniec wsi Brzozowo naprawiając słomiany dach nad miesz-

kaniem, znalazł w ścianie rewolwer, który oddał na posterunku policji w Doliśtowie.

Opryszek po dokonaniu rabunku udał się do lasu, w kierunku wsi Zubki.

Popierajcie L. O. P. P.